

Maria Korybut-Marciniak

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

REALIA URZĘDNICZEJ EGZYSTENCJI. URZĘDNICY GUBERNI PÓŁNOCNO- -ZACHODNICH CESARSTWA ROSYJSKIEGO W ŚWIETLE TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ ELIZY ORZESZKOWEJ

Słowa kluczowe: Eliza Orzeszkowa, ziemie polskie, Rosja, urzędnicy, XIX/XX wiek
Key words: Eliza Orzeszkowa, Polish territories, Russia, civil officers, 19th/20th century

Istnieją obszary życia społecznego, do których historyk może dotrzeć za pośrednictwem literatury pięknej. Uchwycenie mentalności danej grupy społecznej skłania badacza do pochylenia się nad jej obrazem literackim i poszukiwania w nim właściwych stosunkom społecznym tendencji, zjawisk, ocen, nastrojów¹. Pomijając źródła literackie historycy, co, niestety, jest powszechne, tracą klimat epoki, a właśnie od niego często zależy właściwe światło, bez którego trudno dociekać historycznej prawdy, albo raczej, łatwiej ją wypaczyć – badane zjawiska pozostaną niedoświetlone. W badaniach nad codzienną egzystencją urzędników guberni północno-zachodnich, do których ilość zachowanych dokumentów jest ograniczona, sięganie po portrety literackie wydaje się nie tylko w pełni uzasadnione, ale również obowiązkowe.

Podjmując studia nad grupą urzędników – Polaków guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu historyk, sięgający po źródła literackie, musi brać pod uwagę możliwe deformacje i przemilczenia, będące skutkiem obowiązującej cenzury. Pomimo tych ograniczeń jest w stanie

¹ Na temat użyteczności literatury pięknej w badaniach historycznych zob. szerzej: A. Kożuchowski, *Zmyślenia i prawda, czyli dzieło literackie jako źródło historyczne*, „Pamiętnik Literacki” 2005, nr 96/1, s. 153–168; zob. też R. Czepulis-Rastenis, *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1878, s. 261–281.

uchwycić wachlarz problemów, które angażowały daną zbiorowość. Do najcenniejszych źródeł literackich, które przedstawiają realia życia urzędników „Kraju Zachodniego” w dobie powojennej, należą utwory Elizy Orzeszkowej. Zainteresowanie autorki tą grupą było prawdopodobnie podyktowane przyjaźnią ze Stanisławem Nahorskim – adwokatem w Grodzieńskiej Izbie Sądu Cywilnego, za którego wyszła za mąż w 1894 r. W trzytomowym cyklu nowel *Z różnych sfer*, zwłaszcza w nowelach, opatrzonych podtytułem *Z notatek prawnika* Orzeszkowa, przedstawiała przede wszystkim kręgi urzędników skupionych wokół sądu, można więc domniemywać, że inspiracją do ich napisania były obserwacje prawnika jej późniejszego męża – Nahorskiego². W swoich dziełach, dzięki wnikliwej obserwacji przede wszystkim „biurowej codzienności” Grodna, stworzyła wielowymiarowy obraz korpusu urzędniczego. Opisywała problemy zarówno biurokratyzmu rosyjskiego (choć te ze względu na cenzurę były zawołowane), realiów pracy urzędniczej, jak również prywatne życie urzędników. Człowiek w rosyjskiej maszynie biurokratycznej w utworach Orzeszkowej zdawał się tracić swoją osobowość, stając się człowiekiem–automatem, którego wygląd, postawa ciała, mimika, reakcje na polecenia przełożonych, nawet ruchy mięśni potwierdzały bezoosobowość. Podobnie jak w *Szynelu* Mikołaja Gogola³, który podkreślał automatyzm i bezdusność biurokratyzmu carskiego, Orzeszkowa ukazuje ofiary administracyjnego zatrudnienia, ludzi, którzy dla zapewnienia minimum egzystencji godzą się na porzucenie godności, wyrzeczenie się osobowości, stając się trybikiem urzędniczej maszyny. Ale tak wyglądał tylko zewnętrzny świat, każdy z jej bohaterów miał swoją historię, swoje nadzieje, trzymające go przy niełatwej pracy, niósł swoje ciężary. Na ile były one reprezentatywne dla całej grupy? W utworach Orzeszkowej znajdujemy portrety pracowników administracji różnych szczebli – naczelników Izb, sędziów, adwokatów, sekretarzy, naczelników stołów i kancelistów. W literackiej fikcji zawarła nie tylko realia ich pracy i egzystencji, ale również urzędnicze typy zachowań. Swoją uwagę skupiała na urzędnikach–Polakach, ich trudnym położeniu, ograniczeniach, straconych szansach. W niniejszym artykule podejmuję problematykę urzędniczej egzystencji, zestawiając powieści i nowele Orzeszkowej ze świadectwami proveniencji urzędowej i osobistej (wspomnieniami, epistolografia) Polaków zatrudnionych w rosyjskim aparacie administracyjnym, do których udało mi się dotrzeć.

Jedynym nieocenzurowanym i niezwykle interesującym przykładem położenia „klasy urzędniczej” w realiach postyczniowych jest fragment nieopublikowanej powieści Orzeszkowej, napisany pomiędzy rokiem 1869 a 1871, który autorka prawdopodobnie zamierzała wydać poza granicami Imperium Rosyjskiego i dzięki temu nie dostosowywała się do wymogów cenzuralnych, jak w przypadku utworów publikowanych w Wilnie, Warszawie czy w Pe-

² Szerzej: J. Detko, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 126–150.

³ M. Gogol, *Szynel*, w: *Opowiadania petersburskie*, tłum. J. Wyszomirski, Warszawa 1980, s. 7–60.

tersburgu. Powieść nie ukazała się nigdy w całości, a zachowany w Archiwum Elizy Orzeszkowej fragment został obszernie skomentowany w artykule Iwony Wiśniewskiej⁴. Odnosi się on do represji postyczniowych skierowanych przeciwko Polakom: dotkliwych kontrybucji nałożonych na ziemian, rugowania języka polskiego z życia publicznego oraz położenia Polaków utrzymujących się z pracy w administracji. Najtrudniejszy okres dla urzędników–kato-lików na ziemiach litewsko-białoruskich nastąpił po wybuchu powstania styczniowego. Przybyły do Wilna w maju 1863 r. Michaił Murawjow postawił sobie za zadanie zmianę składu osobowego aparatu administracyjnego przez zastąpienie urzędników „tutejszych” urzędnikami z centralnych guberni rosyjskich. 23 października/4 listopada 1863 r. wydał ukaz, aby wszystkie stanowiska policyjne i wyższe urzędy zajmowali wyłącznie Rosjanie⁵. Urzędników polskiego pochodzenia i wyznania rzymskokatolickiego masowo zwalniano (tylko nielicznym Polakom udało się utrzymać posady – głównie niższym urzędnikom kancelaryjnym⁶). We fragmencie utworu Orzeszkowej znajdujemy skargę mężczyzny, który po dwudziestoletniej służbie w administracji został zwolniony ze stanowiska z powodu polskiego pochodzenia. Dramat urzędnika polegał przede wszystkim na tym, że pozostał bez środków utrzymania. Całe życie zajmował się pracą biurową, nie nabył żadnego innego doświadczenia, nie posiadał żadnych dodatkowych umiejętności. Swoją karierę zawodową rozpoczynał od posady kancelisty i sześciorublowego wynagrodzenia miesięcznego, po latach pracy otrzymał posadę, która dawała stabilizację życiową, umożliwiała utrzymanie rodziny. Z dnia na dzień został jej pozbawiony, co postawiło go w krytycznym położeniu. Na desperackie pytania, czy zwolnienie jest wynikiem jego niesumienności, braku biegłości bądź nałogów, otrzymał od zwierzchnika odpowiedź: [...] *nie jesteś ani pijakiem, ani oszustem, ani niedołągą, jesteś przeciwnie, człowiekiem uczciwym, porządnym, umiejętnym, przyznajemy to... jesteś zarazem Polakiem, co zna- czy istotą należącą do tej trzody ludzkiej, którą Cesarz pan nasz skazać ra- czył na śmierć głodową. Wolno ci iść orać, ziemię kopać, drzewo rąbać, słowem czynić wszystko, czego nie umiesz, do czego nie sposobileś się nigdy, tę zaś robotę, w której biegłym jesteś i umiejętnym, do której ciężkim trudem uzbierałeś sobie porządną zaprawę i doświadczenia, wzbroniono ci na zawsze*⁷. Urzędnika Polaka zastąpił Rosjanin: *pewien bardzo zacny i porząd- ny człowiek, który wypija codziennie parę garncy wódki na śniadanie, a o zajęciach biurowych wyobrażenia nie ma*⁸. Urzędowe posady zajmowali

⁴ I. Wiśniewska, *Bez cenzury. Fragment nieznannej powieści Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego Im. Adama Mickiewicza” 2011, R. IV, s. 269–287.

⁵ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich*, Warszawa 2001, s. 435.

⁶ Wyjątek stanowiły sądy przysięgłych i sądy pokoju, w których przeważnie zasiadali polscy ziemianie.

⁷ I. Wiśniewska, op. cit., s. 283.

⁸ Ibidem.

Rosjanie zachęceni do osiedlania się w zachodnich guberniach Cesarstwa wysokimi pensjami, specjalnymi dodatkami oraz możliwością zakupu majątku ziemskiego na nieoprocentowany kredyt. Nowe kadry biurowe rekrutowały się często spośród szukających łatwego życia drobnych przestępców, zwolnionych z powodu nieuczciwości urzędników z dalekich guberni, osób o wątpliwych walorach moralnych, na co zwracał uwagę świadek epoki – Hipolit Korwin-Milewski: *W ciągu kilku miesięcy Murawjew zdążył [...] wszystkich urzędników Polaków zamienić na jaką szuję, każdy się domyśli, dobra połowa „nihilistów”. To wszystko przyjeżdżało całymi pociągami, otrzymywało w kancelarii spis wakujących urzędów i w niedzielę rano zapełniało ogromną salę balową pałacu generał-gubernatorskiego. Satrapa w kilku słowach ze spisem w rękę rozdawał mannę*⁹. Bohater utworu Orzeszkowej musiał zwolnić zajmowane wcześniej mieszkanie i przenieść się z żoną i czwórką dzieci do ciemnej sutereny. Starsza córka, która ukończyła pensję, musiała podjąć pracę guwernantki, młodsze dziewczęta, które nie zdobyły wykształcenia, zostały oddane do pracy w zakładzie szewskim. Były urzędnik najbardziej ubolewał nad uzdolnionym matematycznie synem, który w zaistniałej sytuacji nie mógł ukończyć gimnazjum – chłopiec marzył, by zostać inżynierem. Urzędnik był zupełnie pozbawiony środków do życia: *sam z żoną obchodzę się byle czym, przeżywając dzień po dniu trochę uzbieranego grosza*¹⁰. Rękopis Orzeszkowej przedstawia realia grupy, dla której wykształcenie było narzędziem pracy. Polityka zaborcy jest tu widoczna jak na dłoni – rusyfikacja za wszelką cenę, pozbycie się żywności polskiej poprzez materialne unicestwienie przede wszystkim tych, u których świadomość narodowa była żywa – nawet jeżeli grupa do tej pory wykazywała się ogromnym zaangażowaniem w pracy.

Przestrzeń publiczna, prywatna oraz „sekretna” życia urzędników została zaprezentowana w noweli Elizy Orzeszkowej *Dziwak*, opublikowanej po raz pierwszy w 1886 r.¹¹ Tytułowy bohater, Joachim Czyński, był w początku lat 80 XIX w. urzędnikiem – kopistą w głównej kancelarii rządowej miasta (można przypuszczać, że jest to jedno z miast gubernialnych guberni północno-zachodnich). Autorka przedstawia nam dokładny obraz miejsca pracy kopisty – biuro stanowi: [...] *szarą przestrzeń objętą ramami ścian ceglano-żółtych, nagich jak nędza, brudnych jak łachman żebraka, chropowatych jak oblicze zgrzybiałego starca*¹². Okna kancelarii wychodziły na ciemne, okolone wysokimi murami, zaśmieczone podwórze. Pomieszczenie biurowe zastawione było żółtymi stołami, przy których w milczeniu siedzieli pochłonięci pracą kopiści, nadzorowani przez naczelnika stołu. Zewnętrzny portret zbiorowy pracowników biurowych wtapiał się niejako w smutne oto-

⁹ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930, s. 52.

¹⁰ I. Wiśniewska, op. cit., s. 284.

¹¹ E. Orzeszkowa, *Dziwak*, w: *Pisma z różnych sfer*, t. I, Warszawa 1949, s. 105–173.

¹² *Ibidem*, s. 105.

czenie. Ludzie ci, szczupli, przygarbieni, niepozorni, o żółtych, niezdrowych cerach, okryci szarym, lichym odzieniem stanowili obraz przygnębiający¹³. Orzeszkowa przybliżyła nam kilka postaci z tej szarej masy. Osoby młodsze nie były jeszcze zniszczone pracą, na ich twarzach utrzymywał się świeży rumieniec. W oczy rzucały się osoby pochodzenia szlacheckiego – byli lepiej, „staranniej” ubrani. Większość stanowili mężczyźni, niektórzy posiadali rodziny i mieli na utrzymaniu po kilkoro dzieci. Główny bohater był ponad czterdziestoletnim starym kawalerem. Urodził się w rodzinie drobnoszlacheckiej. Jak większość sylwetek urzędniczych zarysowanych przez autorkę, „pracownicy biurowi” nawet na najniższych stanowiskach byli dziećmi „obywatelskimi”, których różne koleje losu prowadziły do podjęcia pracy w urzędzie. Matka Czyńskiego zmarła, gdy był małym dzieckiem. Ojciec starał się wykształcić syna – wysłał syna do gimnazjum, jednak po ukończeniu czterech klas Czyński musiał przerwać edukację z powodów finansowych. Zmarł jego ojciec, folwark należący do rodziny sprzedano za długi, jakie ojciec zaciągnął, a on wraz z siostrą został bez środków do życia. W wieku szesnastu lat wstąpił do biura. Jego siostra trafiła zaś na wychowanie do krewnej, a wkrótce została oddana na służbę do ziemiańskiej rodziny. Joachim Czyński zarabiał przez pierwsze kilka lat służby po 4–5 rubli miesięcznie. Nie był więc w stanie zająć się siostrą: [...] *siostry wziąć do siebie nie mogłem, bo sam ledwie jeść co miałem i w dziurawych butach chodziłem*¹⁴. Po 10 latach pracy w kancelarii jego pensja miesięczna wynosiła 20 rubli. Taka gaża pozwalała pomyśleć o założeniu rodziny. Zapalał on uczuciem do córki swojego przełożonego – naczelnika stołu, który pozytywnie ocenił podwładnego jako kandydata na męża swojej córki. Jak wspominała po latach wybranka kancelisty – pani Róża: *ojciec miał o nim bardzo dobre wyobrażenie. Było nas zresztą sióstr cztery. Gdzieby tedy wszystkim i bez grosza posagu w dodatku za wielkich panów powychodzić!*¹⁵. Urzędnicy (inteligencja zawodowa) poszukiwali często dla swoich córek partii o wyższym statusie społecznym – małżeństwo córki z „synem obywatela” dawało gwarancje stabilizacji materialnej i wyższego statusu. W rzeczywistości brak posagu uniemożliwiał takie mariaże i panny wychodziły za mąż za biuralistów¹⁶. Ostatecznie jed-

¹³ Na temat patologicznego obrazu biura w *Dziwaku* Orzeszkowej i *Kopiście Bartleby* Melville'a zob.: Sz. Ozimek, *Kopiując śmierć. Patologiczne przestrzenie biura w „Kopiście Bartleby” Hermmana Melville’a i Dziwaku Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2011, R. IV (XLVI), s. 121–143.

¹⁴ E. Orzeszkowa, *Dziwak...*, s. 167.

¹⁵ *Ibidem*, s. 126.

¹⁶ Na temat rodzin urzędniczych zob. szerzej: M. Korybut-Marciniak, *Dziecko w rodzinie urzędniczej w świetle materiałów Artura Dolińskiego*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016 s. 47–65; A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszak, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 79–104.

nak kancelista zamieszkał z siostrą, którą koleje losu zepchnęły na margines społeczny. Praca biurowa pozwalała na skromne utrzymanie – po kilkudziesięciu latach służby otrzymywał miesięcznie niecałe trzydzieści rubli, ale bohater noweli podejmował się różnych dodatkowych zleceń – kopiował dokumenty dla adwokatów, dostawał dodatkowe zlecenia od naczelnika stołu. Wszystkie zarobione środki odkładał, kupował asygnaty i przez 20 lat służby udało mu się uzbierać około 8 tysięcy rubli. Praca była jednak wyczerpująca, spał od czterech do pięciu godzin na dobę, jadł bardzo skromnie, ubiór miał stary, uszyty z najtańszych materiałów (surdut, popielata gruba kamizelka, za duży, znoszony płaszcz z peleryną z taniego materiału). Mieszkanie, które zajmował było skromne – znajdowało się w drewnianym domu z małymi oknami wychodzącymi na niewielkie i brudne podwórze. Schludne mieszkanie, które zajmował z siostrą, składało się z pokoju i niewielkiej kuchni. Wyposażenie wnętrza również było ubogie – kanapa, jesionowe krzesła, stół, jedno łóżko. Wiódł on życie niezwykle monotonne, praktycznie nie opuszczał ciasnych pomieszczeń (jedynym spacerem była droga do biura i z powrotem), a wycieczka poza miasto doprowadziła go do rozstroju nerwowego. Stał się automatem w biurokratycznym systemie, funkcjonował zgodnie z narzuconym rytmem pracy, z dala od natury, spędzając większość życia w nienaturalnej postawie. Dziwak w noweli Orzeszkowej, jak sugeruje tytuł, nie był typowym urzędnikiem. Prowadził życie samotnicze, alienacja w społeczności kancelarii spowodowana była jego odmiennością – uchodził z jednej strony za sknerę, z drugiej – za krezusa, który uwielbia pieniądze i dla nich jest gotów do wyrzeczenia się wszelkich wygod. Izolację od świata pogłębiał ostracyzm w stosunku do jego siostry, za którą ciągnęła się zła sława. On zaś poświęcił swoje szczęście osobiste dla wyratowania jej z trudnego położenia. Głównym celem gromadzenia pieniędzy było marzenie o odmianie losu dwójki ubogich dzieci, którym zamierzał sfinansować wykształcenie. W jego mniemaniu było ono gwarancją lepszego życia. Kopiści, najniżsi, pozbawieni wykształcenia pracownicy administracji cywilnej cesarstwa nie mieli szans na awans służbowy. Całymi latami wykonywali automatycznie czynności, które nadwyręzały ich siły i pozwalały na zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb. W guberniach zachodnich Rosji można odnotować jeszcze jeden hamulec w karierze – polskie pochodzenie. Polakom trudniej było wspinać się po szczeblach kariery – wyższe stanowiska, zwłaszcza po powstaniu listopadowym, były przeznaczone dla Rosjan. Środki finansowe, które z takim poświęceniem gromadził tytułowy dziwak miały poprzez oświatę otworzyć „więzienie” zatęchłego biura i ukazać horyzonty lepszego świata. Nie było to myślenie odosobnione – w wykształceniu potomstwa wiele ubogich rodzin (zwłaszcza rodzin urzędniczych) widziało jedyną nadzieję na przyszłość¹⁷.

¹⁷ R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, s. 17–18.

Zygmunt Ławicz i jego koledzy to powieść, która ukazała się w pięciu odcinkach w „Ateneum” w 1882 r. Orzeszkowa zamierzała zmienić tytuł utworu na *Ginące siły* – ostatecznie jednak pozostał w pierwotnej wersji. Autorka skupiła w nim uwagę na grupie młodych ludzi urodzonych w okresie międzypowstaniowym, którzy poznali się podczas nauki szkolnej, potem ich drogi się rozeszły, a następnie przecięły się ponownie w dorosłym życiu. Ludzie ci na ogół pracują w biurze na różnych stanowiskach. Obok warunków egzystencjalnych korpusu urzędniczego guberni północno-zachodnich autorka powieści wyraźnie nakreśliła ograniczenia możliwości edukacyjnych i zawodowych Polaków w realiach postyczniowych, a także najczęściej obierane kierunki „karier” i ich uwarunkowania¹⁸. Powieść jest głosem na temat trudnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej Polaków popowstaniowej Litwy, którą Orzeszkowa chciała zainteresować inteligencję Królestwa Polskiego¹⁹. Tytułowy bohater – Zygmunt Ławicz pochodził z rodziny urzędniczej – był synem „dość wysokiego”, cieszącego się przed powstaniem styczniowym powszechnym szacunkiem urzędnika Bolesława Ławicza. Jego ojciec w czasie powstania podzielił los większości urzędników–Polaków. Stracił nie tylko posiadłość, ale również wolność – został aresztowany, a następnie zesłany na Syberię²⁰. Rodzina Ławiczów została pozbawiona źródła utrzymania – matka Zygmunta wyprzedawała większość ruchomości, opuściła przestronne, wygodne mieszkanie, wynajmując niewielką kwaterę i zajęła się przygotowywaniem posiłków dla młodzieży gimnazjalnej. Zygmunt, jedyny jej syn, zdradzający duże zdolności i nieprzeciętną inteligencję, kształcił się w gimnazjum. Nauka była jego pasją, dalsze zgłębianie wiedzy było jego marzeniem. Urażona duma nauczyciela–hellenisty spowodowała, że Ławicz wraz z trzema kolegami został ze szkoły relegowany. Zawalił się wówczas jego świat. Utrzymywał się przez jakiś czas z udzielania korepetycji i przepisywania dokumentów adwokackich, ale to źródło dochodu wkrótce się urwało. Pozostał zupełnie bez środków do życia. Jego matka z powodu choroby wyjechała do krewnych na wieś, on sam zamieszkał w księgarni za szafą, dzięki uprzejmości księgarza, który był jego szkolnym kolegą. Jadał nieregularnie, nie posiadał ciepłego odzienia, ale żył w otoczeniu książek²¹. Pomocną dłoń wyciągnęli do niego przyjaciele, z którymi przed laty został wydalony ze szkoły. Dzięki nim zdobył stały dochód w Izbie Cywilno-Kryminalnej jako kancelista. Zdobycie pracy w „biurze” nawet w charakterze kopisty nie

¹⁸ Życie prywatne korpusu urzędniczego w twórczości Orzeszkowej jest przedmiotem artykułu Anny Kroszli-Mazurek: A. Korszla-Mazurek, *Życie prywatne urzędników w II połowie XIX wieku w świetle twórczości Elizy Orzeszkowej* w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 92–102.

¹⁹ E. Orzeszkowa, *List do Anieli Sikorskiej z 5/17 stycznia 1867 roku*, w: eadem, *Listy zebrane*, t. VII, Wrocław 1971, s. 12.

²⁰ Motyw utraty stanowiska i zesłania został przez Orzeszkową ze uwagi na cenzurę „rozmyty” i rozproszony w narracji; eadem, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*, Warszawa 1957, s. 15–20.

²¹ Ibidem, s. 35–38.

było łatwe dla człowieka, który nie miał żadnych „stosunków i protekcji”, dlatego też wcześniej Ławicz nie miał najmniejszych szans na zatrudnienie. Co prawda nie został pracownikiem etatowym i w każdej chwili mógł być zwolniony, jednak otrzymywał regularny dochód w wysokości 25 rubli srebrnych miesięcznie, co pozwoliło mu na wynajęcie niewielkiego pokoju na poddaszu kamienicy i zapewnienie skromnych, ale regularnych posiłków. Część niewielkiej pensji przeznaczał na wsparcie matki. Orzeszkowa wprowadza czytelnika do ubogiej izby kancelisty, ukazuje spartańskie wyposażenie i niewyszukaną dietę. Samego Ławicza widzimy jako człowieka szczupłego, bladego, obowiązkowego – przepisującego dokumenty do późnych godzin nocnych w swoim mieszkaniu, a rano śpieszącego do sądowej kancelarii, w której przebywał do 15 lub 16. Bohater powieści każdą wolną chwilę poświęcał na czytanie dzieł starożytnych filozofów i tworzenie własnych teorii. Obowiązki w pracy pochłaniały jednak większość jego czasu.

W powieści znajdujemy charakterystykę pracowników Izby Cywilno-Kryminalnej – kanceliści: „szczupłe, przygarbione figury w wytartych surdutach pilnie i szybko zapisywały sine arkusze papieru”²²; naczelnicy wydziałów i sekretarze – w mundurach błyszczących od złotych obszyci i guzików, w ciągłym pośpiechu. Naczelnik Izby – Mikołaj Hilarionowicz został przedstawiony jako człowiek dbający przede wszystkim o swoje własne interesy, wykazujący poprawność wobec zwierzchności, tropiący wszelką „nieprawomyślność” swoich podwładnych, żyjący w obawie przed straceniem stanowiska – „człowiek z małymi plecami”²³. Pośród urzędników poznajemy bliżej historię sekretarza cywilnego wydziału Izby – Mariana Dębskiego. Był on starszym kolegą Ławicza z gimnazjum. Doświadczenia z dzieciństwa i trudna młodość wpłynęły na jego życiową postawę i charakter. Wywodził się on ze zubożałej rodziny ziemiańskiej – rodzina straciła majątek na skutek nieekonomicznego gospodarowania i rozrzutności. Będąc uczniem gimnazjalnym utrzymywał dwóch swoich młodszych braci. Był człowiekiem „praktycznym” i wyrachowanym, zmierzającym do wytyczonego celu bez skrupułów. Celujące wyniki i systematyczne odkładanie środków finansowych na studia pozwoliły mu na ukończenie Uniwersytetu Petersburskiego. Został doktorem prawa, ale powrócił do guberni północno-zachodnich, ponieważ chciał służyć swoją wiedzą społeczności, z której pochodził²⁴. Różnił się od chcących jedynie zysku i prestiżu wyższych urzędników. Potrafił przeciwstawić się przełożonym, postępować zgodnie z własnym sumieniem i przyjmował konsekwencje swojego postępowania, choć przyłgnęła do niego opinia „wymijacza ra”. Będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym, gdy ojca Zygmunta skazano na Sybir, zerwał z nim wszelkie stosunki. Jako urzędnik działał zawsze zgodnie z literą prawa, odznaczał się uczciwością ale również chło-

²² Ibidem, s. 48–49.

²³ Ibidem, s. 81.

²⁴ Ibidem, s. 88.

dem w obejściu. Uznawano go za służbistę. Nie dbał o protekcję. Mówiono o nim, że: *pleców nie ma. [...] To tak, jak żeby głowy nie miał! Gdzie! Lepiej nawet głowy nie mieć jak pleców*²⁵. Zewnętrzny wizerunek był dla niego drogorzędny, co zdaniem innych pracowników Izby nie przysparzało mu autorytetu: *[...] futro ma takie, jak stołnaczelnik jaki. Gdzie! U nas i stołnaczelniki lepsze mają. Trudno mieć uważanie z takim futrem*²⁶. Mieszkał skromnie – w niewielkim mieszkaniu pozbawionym wszelkich zbytków²⁷. Nie utrzymywał kontaktów towarzyskich, nie bywał w modnych klubach szlacheckich, w wolnym czasie zajmował się studiowaniem prawa. Stronił od modnych strojów, w życiu kierował się przede wszystkim praktycyzmem. Lekceważenie zabiegania o odpowiednie koneksje i uczciwość w wykonywaniu służbowych obowiązków hamowały jego karierę urzędniczą. Pozostawał przez długie lata w Izbie w randze sekretarza cywilnego, porzucił marzenia o karierze i wpływach. Nie chciał opuścić miasta, z którego pochodził: *Ze wszystkich dumnych rojeń moich [...] pozostało mi jedno: nie żebrać. A górnolotne myśli o wysokich czynnościach, rozległych wpływach etc., etc.... stopiły się w jeden wyraz: ostać się*²⁸. Orzeszkowa porusza zagadnienie polskiej inteligencji guberni północno-zachodnich – ludzie wykształceni byli „zbędni”, nie mieli szansy na wykorzystanie swoich zdolności i wiedzy. W realiach urzędniczej pracy szybko topniały nadzieje, które mobilizowały do nauki w gimnazjum i podczas studiów. Stawali oni często przed alternatywą: wyjechać w głąb Rosji, co wymagało odpowiednich koneksji i protekcji, albo pozostać na niższych stanowiskach, bez nadziei na awans. Warunkiem kariery było poddanie się rosyjskiej konwencji urzędniczej, przyjęcie zasad, jakimi kierowali się przełożeni, zgoda na przekupstwo i niesprawiedliwość. Społeczna funkcja, związana z zajmowanym stanowiskiem nie wiązała się ze służbą społeczeństwu, a przeciwnie, była nastawiona na wyzysk społeczny. Mimo to wielu młodych mieszkańców guberni północno-zachodnich ludziło się, że zdobywając wysokie kwalifikacje będą mogli zająć posady, które pozwolą im na zmiany, a ich wiedza i rzetelność zostanie nagrodzona zdobyciem wyższych stanowisk. Służba zazwyczaj przynosiła rozczarowanie. W życiorysie Romualda Łazarowicza (1811–1878), absolwenta wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, wieloletniego urzędnika – początkowo pracującego w kancelarii gubernatora cywilnego, a następnie wileńskiego gubernatora wojennego oraz członka Wileńskiej Komisji Budowniczej, doskonale widać rozterki moralne związane z pracą w rosyjskiej administracji, a także praktyki utrudniania Polakom awansów na wyższe stanowiska, ograniczania dodatków do pensji. Łazarowicz również do pewnego momentu ludził się nadzieją na pracę pożyteczną społecznie. Z czasem rosła w nim obawa o utratę etatu,

²⁵ Ibidem, s. 75.

²⁶ Ibidem, 76.

²⁷ Ibidem, s. 101.

²⁸ Ibidem, s. 200.

który stanowił podstawę egzystencji rodziny – podobnie jak Dębski – ograniczył się do postawy „ostać się”²⁹. W 1852 r. w liście do brata uskarżał się: [...] z powodu zaprowadzenia chwalebnej oszczędności w skarbie odebrano naszej Kancelarii sumę przeznaczoną na dodatkowe pensje i nagrody. Tym sposobem straciliśmy najważniejsze źródło przyzwoitego utrzymania się. [...], a że nam nie dano dodatkowych sztatów [ros. etatów], które już w lepszych czasach dano wszystkim gubernialnym jurysdykom, więc pokazało się, że osiedliśmy na mieliźnie, czyli tłumacząc po rusku „остались в дураках” [...]”³⁰. Na temat specyficznego traktowania urzędników „Kraju Zachodniego” pisał, odnosząc się do zmiany na stanowisku szefa kancelarii generał-gubernatora, czyli swojego przełożonego: *Nasz poczciwy Baranowski*³¹ opuścił Wilno i powrócił do Petersburga, bo przy jego szlachetnym charakterze i sposobie myślenia nie mógł się zgodzić z tutejszymi zwyczajami w rządzeniu krajem³². Realia pracy urzędowej w Kraju Zachodnim doskwierały mu z roku na rok coraz bardziej. Do brata pracującego w Petersburgu pisał: *my na prowincji zasklepieni jesteśmy jak ślimaki lub żółwie w skorupach i tylko wysuwamy nosy dla żyru, jak głód dokuczy*³³. Z niechęcią wyrażał się o karierowiczach, którzy dla własnego interesu są zdolni „dusić biednych ludzi i pobudzać ich do pieniactwa”³⁴. Targany moralnymi rozterkami Łazarowicz zdecydował się na wstąpienie do klasztoru, a po powstaniu styczniowym na wyjazd z Wilna do Rzymu, gdzie zmarł jako ksiądz Salwian³⁵.

W powieści opisana została postać jeszcze jednego kancelisty pracującego w Izbie. Piotr Kwira przedstawiał obraz oplakany: [...] *człeczyna niestary jeszcze, bo zapewne czterdziestu lat spełna nie mający, ale chudy, przygarbiony, z głową całkiem włosów pozbawioną. Z powodu tej potyskującej nagości czaszki, wystających kości policzkowych, długiego nosa, spiczastej brody i okrywającej to wszystko suchej, żółtawej skóry wyglądał on na figurkę wyrzeźbioną z kości, a w wytarty i niezgrabny surdut przybraną*³⁶. Był to człowiek niewykazujący w pracy prawie żadnych oznak życia – pracował machinalnie, w trakcie pracy nie odzywał się wcale, wyraz jego twarzy nie

²⁹ M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr XVII, s. 113–138.

³⁰ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie [dalej: LPAH], f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246–247.

³¹ Jegor Baranowski (Baranowski) stał na czele kancelarii wileńskiego generał-gubernatora w latach 1851–1852; zob.: Biblioteka Narodowa, rkps. IV. 10633, Michał Brensztejn, *Władze zwierzchnie wschodnich prowincji Rzeczypospolitej*, k. 104.

³² LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 28 lipca 1851, t. 1, k. 179.

³³ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, t. 1, k. 271.

³⁴ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

³⁵ M. Korybut-Marciniak, *Romuald...*, s. 120–138.

³⁶ E. Orzeszkowa, *Zygmunt Ławicz...*, s. 54.

zdradzał żadnych uczuć, a jedyną oznaką życia były reakcje nerwowości i drżenia na ciele, gdy był wzywany przez zwierzchnika. Na jednym stanowisku pracował przez 20 lat. Mieszkał w skrajnie ubogich warunkach – na strychu czteropiętrowej kamienicy, gdzie hodował kanarki, które przynosiły mu dodatkowo kilkadziesiąt rubli rocznie. Swoje zarobki przeznaczał na wychowanie i wykształcenie brata Anny Derszlak, którą pragnął poślubić. Usamodzielnienie chłopca, ukończenie przez niego studiów w Petersburgu stało się warunkiem małżeństwa. Uboga dieta pozbawiona posiłków mięsnych, monotonna praca biurowa i lęk przed jej utratą spowodowały, że Piotr Kwira zestarzał się przedwcześnie. Przy życiu trzymała go nadzieja na założenie rodziny³⁷.

Obok uczciwych, upodlonych pracowników Izby autorka pokazuje również typy ograniczonych, gotowych do oszustw ludzi, którzy wykazują się dużą pomysłowością w zapewnieniu sobie dodatkowych zarobków, jednocześnie prezentując skrajny, „pokazowy” serwilizm. Piotr Rębeko, pomocnik naczelnika sądowego, woźny, były żołnierz bez wykształcenia, uchodził za osobę, która doskonale orientuje się we wszystkich układach towarzyskich. Znał wszelkie aspekty życia prywatnego pracowników sądu i wykorzystywał je dla własnych interesów. Orzeszkowa ukazuje go jako człowieka o nieokreślonym poczuciu narodowym. Działal i myślał po rosyjsku, posługiwał się gwara, stanowiącą mieszankę polskiego i rosyjskiego, ale zapytany o to, kim jest, odpowiadał „katolik”³⁸. Określanie się mianem katolika nie wynikało z pobudek religijnych, było ono w przypadku Rębeki wyłącznie podkreśleniem szlacheckiego pochodzenia. Był to człowiek niestroniący od alkoholu, głośny, pewny siebie. Poszukiwał klientów, głównie pośród ludności wiejskiej, którym za opłatą obiecywał „dopilnowanie” ich spraw sądowych. Czasami oferował pomoc w pisemnym złożeniu skargi lub sformułowania pozwu. Pobierał za to kilurublowe kwoty. Suto opłacanymi obietnicami bez pokrycia powiększał swój budżet. Wykorzystywał naiwność ludzi, czerpiąc z tego, nie bez satysfakcji, spore zyski³⁹.

W powieści Orzeszkowej, pomimo cenzury, udało się ukazać ograniczenia Polaków, tragizm pokolenia, które w dorosłość wkraczało po powstaniu styczniowym. Poznajemy realia służby państwowej w guberniach północno-zachodnich, trudne wybory moralne pomiędzy „praktycyzmem”, który jest tu synonimem serwilizmu, a „niepraktycyzmem”, który wiązał się z przyjmowaniem trudnych konsekwencji, z ograniczeniem wszelkich możliwości egzystencjalnych włącznie.

Trudna codzienność najniższych pracowników rosyjskiej administracji i ich rodzin ukazana została przez Orzeszkową w noweli *Widma*⁴⁰. Orzesz-

³⁷ Ibidem s. 59–65.

³⁸ Ibidem, s. 160.

³⁹ Ibidem, s. 161–164.

⁴⁰ E. Orzeszkowa, *Dziwaki*, w: *Pisma z różnych sfer*, t. III, Warszawa 1949, s. 271–393.

kowa prowadzi nas do mieszkania Ryżyńskich, znajdującego się na czwartym piętrze starej kamienicy. Już samo wejście po brudnych, nieoświetlonych schodach i drzwi z licznymi szczelinami, zapchanymi pakułami i skrawkami materiału jest obrazem przygnębiającym. W małym mieszkaniu, składającym się z kuchni, „pokoju bawialnego” i sypialni, w którym było miejsce jedynie na dwa łóżka, mieszkała trzyosobowa rodzina – małżeństwo z dzieckiem, które przyjęło na wychowanie jeszcze osieroconą dziewczynkę. W mieszkaniu było duszno, nie otwierano okien ze względu na oszczędność opału. Wyposażone było bardzo skromnie, jednak dzięki zapobiegliwości i pracowitości Anieli Ryżyńskiej jego lokatorzy mieli zapewnione podstawowe środki do życia. Marceli Ryżyński był kancelistą zarabiającym 20 rubli miesięcznie. Kwota ta byłaby niższa, gdyby nie nadgodziny, które brał ponad etat i ponad siły. Pracował codziennie od 9 do 15, a po trzygodzinnej przerwie, podczas której wracał do domu na skromny obiad i godzinną drzemkę, ponownie udawał się do biura, gdzie spędzał czas do godziny 23. Jego wygląd zewnętrzny zdradzał skutki przemęczenia. Żółtawa bladeść, zmięta twarz, głębokie fałdy na policzkach, blade wargi z opuszczonymi kącikami ust i martwota mimiki, przy jednoczesnym dokładnym ogoleniu, mundurze (surducie) z zielonym, aksamitnym kołnierzem i pozłacanymi guzikami – kontrastowały ze sobą. Niewiele bodźców zewnętrznych wybijało go z całodziennego apatii. Wieczorne czytanie gazety, która miała zastępować „klub, spacer, wszystkie wesołości i rozrywki” i wypalane jedno cygaro (którego też sobie czasem odmawiał w ramach oszczędności) to były jedyne formy odpoczynku od biurowego zatrudnienia. W dni świąteczne i w niedziele pozwalał sobie na kilkugodzinne wizyty u kolegów, z którymi grywał w preferans. Orzeszkowa podkreśla tu powtarzalność czynności, a jednocześnie brak nadziei na poprawę losu, na jakąkolwiek zmianę. Kancelista wielokrotnie powtarzał jak mantrę: „Co było to jest, co jest to będzie...”, zdawał się w nic nie wierzyć, a jedynym motorem do powtarzania codziennych czynności była troska o przyszłość dziecka. Ryżyńscy oszczędzali na studia syna – Julka, mając nadzieję, że wykształcenie, którego Marceli nie posiadał, otworzy przed nim perspektywę lepszego życia. Sami zaś trzymali się kurczowo tego, co mają, chcąc wytrwać w swojej trudnej małej stabilizacji. Ryżyński obawiał się utraty stanowiska kancelisty: „Był on jednym z tych, do których stosować się mogą słowa ewangeliczne: *Nie wiecie dnia ani godziny*⁴¹”. Każda zmiana przelożonego wywoływała w Ryżyńskich niepokój, obawę o utratę jedyne go źródła dochodu. Nowi pracodawcy czasami kilka miesięcy trzymali rodzinę w niepewności, nie dając jednoznacznych sygnałów, czy pozostawiają, czy wydadzą pracownika z biura. Był to dla małżonków bardzo trudny czas, podczas którego pan Marceli w ogóle nie rozmawiał z żoną, rezygnował z popołudniowego wypoczynku i podupadał na zdrowiu. Czasem

⁴¹ Ibidem, s. 303.

znosił upokorzenia przełożonych, o których rzadko mówił. Za wszelką cenę starał się utrzymać posadę, a jego największą motywacją była chęć wykształcenia potomka. W wykształceniu widzieli szansę na poprawę losu syna, w którym ulokowali wszystkie swoje nadzieje.

Przemęczenie pracą biurową, niekończące się przepisywanie dokumentów jest m.in. treścią zachowanej korespondencji Antoniego Łazarowicza⁴² z przyrodnim bratem Arturem Dolińskim. Antoni pracował w Izbie Dóbr Państwa w Wilnie. Z kancelarii powracał często późnym wieczorem, około godziny 22. Wszystko zależało od ilości dokumentów spływających do urzędu. W 1852 r. pisał: *Oprócz zwyczajnej mojej czynności mam poruczone w czasowym wydziale Pałaty rozwiązywanie zaległych papierów, które u nas na pudy liczą*⁴³. Nawet w trakcie choroby musiał kopiować powierzone mu dokumenty. Pisał do brata, że pomimo przeziębienia i gorączki nic nie zwalnia go od obowiązku służbowego⁴⁴. Innym razem informował, że zapisał już 500 arkuszy papieru, a żeby dokończyć sprawozdanie, potrzebuje jeszcze kilku dni pracy⁴⁵. Duża ilość dokumentów i konieczność pełnej dyspozycyjności nie przekładały się na pensję, która często była wypłacana nieregularnie. Łazarowicz otrzymywał kilkanaście rubli miesięcznie. Również Antoniego Łazarowicza nękała obawa o stanowisko pracy, związana ze zmianami personalnymi przełożonych – informował, że nowy prezes Wileńskiej Izby Dóbr Państwa – Antonow⁴⁶, obejmując funkcję kierowniczą, straszył zwolnieniami w kancelarii⁴⁷. Lęk o utratę posady był dość powszechny wśród urzędników i dotyczył nie tylko zatrudnionych na niższych stanowiskach, ale również osób obejmujących wyższe funkcje administracyjne. Nowy generał gubernator wileński Władimir Nazimow, jak wspomina Romuald Łazarowicz: [...] *życzy mieć przy sobie nowych urzędników i z tego [powodu] p. Białocki*⁴⁸ *musiał podać się do dymisji i zapewne i drudzy podwładni ulegną tejże kolei*⁴⁹.

Większość urzędników z utworów Orzeszkowej to osoby pochodzenia szlacheckiego. Z biografii, które udało się odtworzyć na podstawie materiałów znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym

⁴² Zob. szerzej M. Korybut-Marciniak, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3, s. 55–96.

⁴³ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1854, k. 448–449.

⁴⁴ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 grudnia 1851, k. 129–131.

⁴⁵ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, k. 209–211.

⁴⁶ „Tygodnik Petersburski” 1857, nr 41, s. 304.

⁴⁷ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 lipca 1855, k. 128.

⁴⁸ Edward Białocki (Białockij), szef kancelarii wileńskiego general-gubernatora (1852–1856).

⁴⁹ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, k. 216.

w Wilnie wynika, że wielu pracowników administracji miało szlacheckie korzenie, a do pracy urzędowej trafiło z powodu słabej kondycji majątku i z konieczności poszukiwania sposobów zarobku⁵⁰. Można przypuszczać, że niektórych zubożałych ziemian ku posadom urzędniczym kierował etos szlachecki, zakładający trwanie na służbie społecznej poprzez sprawowanie urzędu – pomimo tego, że administracja rosyjska była dostosowana do aktualnych preferencji politycznych państwa zaborczego, a nie do potrzeb obywateli. Kierowani chęcią służby narodowi młodzi ludzie, poznając w praktyce mechanizmy biurokracji rosyjskiej, doznawali rozczarowania. W okresie międzypowstaniowym urzędników „herbowych” mogło przybywać. W 1858 roku Romuald Łazarowicz, wówczas członek Wileńskiej Izby Budowlanej z niepokojem zauważał: [...] *urzędomania tak opanowała stan szlachecki, a nawet inne niższe stany, że każdy, cokolwiek mający początkowych nauk, nie chce się zająć ani rolnictwem, ani przemysłem, ani innym pożytecznym zatrudnieniem, ale stara się do biura, choć na dożywotniego kopistę, aby lekką pracą wegetować na tym świecie, lub szukaniem niepewnych korzyści dusić biednych ludzi i pobudzać ich do pieniactwa, jakich przykładów mamy tu bardzo wiele, a tymczasem nasz Kraj tak z natury żyzny i sprzyjający rozwijaniu rolnictwa i przemysłu leży odłogiem jak terra incognita lub daje zarobek obcym przybyszom korzystającym z naszych przesądów i opieszałości*⁵¹. Podobne spostrzeżenia formułowała sama Orzeszkowa na łamach „Niwy”, pisząc o głupich ambicjach synów obywatelskich, poszukujących posad w biurach. Młodzież herbowa we współzawodnictwie z warstwami nieszlacheckimi miała przewagę, którą gwarantowała jej tradycja i echa przeszłości⁵². Przeglądając *formularnyje spiski* pracowników kancelarii wileńskiego generał-gubernatora z lat 1845–1860 dostrzegamy, że znakomitą większość obsady stanowią katolicy szlacheckiego pochodzenia⁵³. Jak konstatuje Ryszarda Czepulis-Rastenis, w ostatnich dziesięcioleciach XIX stulecia pośród inteligencji zawodowej zaboru rosyjskiego wzrastała liczba przybyszów z dworków i dworów, co było skutkiem konfiskat majątków ziemskich po powstaniu styczniowym oraz reformy uwłaszczeniowej (w administracji zaboru austriackiego rósł udział urzędników pochodzenia chłopskiego, w zaborze pruskim osób o rodowodzie drobnomieszczańskim)⁵⁴. To zjawisko jednak było bardziej skomplikowane w guberniach północno-zachodnich. Rusyfikacja kadr urzędniczych przybrała na tych terenach bardziej restrykcyjne for-

⁵⁰ M. Korybut-Marciniak, *Kariery urzędnicze mieszkańców ziem litewsko-białoruskich w aparacie administracyjnym Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, w: *Dzieje biurokracji*, t. VI, red. T. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 395–410.

⁵¹ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

⁵² E. Orzeszkowa, *O jednej z najpilniejszych potrzeb społeczeństwa naszego*, „Niwa” 1873, nr 29, s. 102–103.

⁵³ LPAH, f. 378, inw. 131.

⁵⁴ R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki...*, s. 12.

my niż w Królestwie Polskim⁵⁵. Choć zamysłu Murawjowa odnośnie całkowitej rusyfikacji administracji nie udało się zrealizować i kolejni generał-gubernatorzy ponownie sięgnęli po żywioł polski⁵⁶, to decydujących się na karierę urzędniczą Polaków spotykały większe ograniczenia. Literacki przykład adwokata z uniwersyteckim dyplomem, Mariana Dębskiego, zderzającego się z twardymi realiami służby bez nadziei na awans, którego jednym celem po latach służby stała się dewiza „ostać się”, jest reprezentatywny dla całej grupy. Urzędnicy Orzeszkowej lękali się o utratę stanowiska, bo to równałoby się z utratą źródła dochodu i skazaniem na nędzę. Być może autorka starała się przestrzec w ten sposób młodzież przed wstąpieniem do grupy „parobków biura”⁵⁷, choć z drugiej strony nie przedstawiała żadnej alternatywy⁵⁸.

Początek służby w administracji rosyjskiej w wyżej przytoczonych utworach wiązał się z niemożnością innego sposobu na życie (kanceliści) lub fałszywymi wyobrażeniami na temat służby (adwokat Dębski). Zarobki, zwłaszcza w początkach pracy, utrzymywały się na bardzo niskim poziomie (4–6 rubli srebrnych). Niektórzy bohaterowie podejmowali się dodatkowych zatrudnień (podwójne etaty, prowadzenie dokumentacji prywatnej, pomoc w sporządzaniu dokumentów dla włościan, hodowla kanarków). Zazwyczaj urzędnicy poszukiwali dodatkowych form zarobkowania – na podstawie biografii Artura Dolińskiego⁵⁹ (urzędnika w Nowogrodzie i Petersburgu) można wnioskować, że „plenipotence” były powszechną praktyką urzędników rosyjskich⁶⁰. Część inteligencji urzędniczej poszukiwała również innych możliwości – potrafili znaleźć czas na pracę literacką czy dziennikarską. Te ambicje, z uwagi na charakter pracy biurowej, były realizowane często dopiero na emeryturze⁶¹. W przytoczonych postaciach literackich nauką pasję wykazywał Zygmunt Ławicz, piszący po nocach rozprawę historiozoficzną.

W utworach Orzeszkowej urzędnicy kancelaryjni praktycznie nie mieli czasu na życie poza biurem – ograniczony czas wolny wypełniało czytanie

⁵⁵ O ograniczeniach urzędników polskiego pochodzenia w administracji Królestwa Polskiego zob.: S. Wiech, *Spółczesność polskie w oczach carskiej policji politycznej (1866–1886)*, Kielce 2002.

⁵⁶ U schyłku stulecia generał-gubernator Witalis Trocki pisał w raporcie do cara, że urzędnicy miejsca wyznania prawosławnego stanowią tylko 18,6%, pozostali to katolicy; zob. R. Jurkowski, op. cit., s. 479.

⁵⁷ Tego określenia pisarka użyła w cytowanym wyżej artykule w „Niwie”.

⁵⁸ Problem „nadprodukcji” inteligencji dotyczył zaboru rosyjskiego w II połowie XIX stulecia w szerszym zakresie – studia uniwersyteckie nie dawały żadnej gwarancji zatrudnienia; zob.: J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborem*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 217–259.

⁵⁹ Zob. A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

⁶⁰ M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)* [artykuł w druku].

⁶¹ M. Korybut-Marciniak, *Antoni Wincenty Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner* [artykuł w druku].

książek i czasopism, spacerzy z najbliższymi, gra w karty. Nie dostrzegamy konsolidacji w ramach grupy zawodowej – wzajemne relacje urzędników ograniczały się do „biura”, poza nim kontaktów towarzyskich właściwie nie utrzymywano. Prawdopodobnie wpływ na ten stan rzeczy miał związek z wyraźnym podziałem na przełożonych – Rosjan i podwładnych – Polaków. Innym czynnikiem mógł być lęk o utratę posady i brak zaufania wobec kolegów piastujących podobne stanowiska, wynikający z niepewności jutra i swoistej rywalizacji o utrzymanie posady, która gwarantowała minimum egzystencji. Trzeba pamiętać, że życie kulturalne w guberniach północno-zachodnich w dobie popowstaniowej zostało pozbawione podstaw rozwoju. Ogólny niepokój i wielopłaszczyznowa rusyfikacja odbijała swoje piętno również na życiu towarzyskim, które w niegdyś tętniących życiem miastach zupełnie zamarło⁶².

Autorka *Nad Niemnem* poruszyła jeszcze jeden wątek realiów biurowych – kwestię „układów i protekcji”, których większość pracowników – Polaków była pozbawiona. W powieści *Zygmunt Ławicz i jego koledzy* głównym ograniczeniem w awansie zawodowym Dębskiego był „brak pleców”. W prywatnej korespondencji urzędników problematyka protekcji jawi się, jako podstawowy czynnik warunkujący karierę, płacę, awanse zawodowe. Znajomości w wyższych sferach urzędniczych gwarantowały lepsze posady, szybsze pokonywanie kolejnych szczebli w tabeli rang, dodatkowe uposażenie (np. dodatki do pensji), nagrody, odznaczenia. Obsada personalna administracji rosyjskiej opierała się na protekcji, a jedna z głównych aktywności chcących zrobić karierę urzędników było poszukiwanie odpowiednich znajomości. Urzędnik w Petersburgu musiał dbać o odpowiednie umocowanie – w przypadku Artura Dolińskiego jego ojciec dla „zdobycia znajomości” przysłał mu namiary na osoby wpływowe – dygnitarzy, których poznał podczas pełnionej służby w różnych częściach Rosji⁶³. W realiach popowstaniowych na Litwie o protekcje w rosyjskich kręgach urzędniczych było trudno, a posiadacze „pleców” musieli wyjątkowo przypodobać się zwierzchnikom, którzy zgodnie z wytycznymi politycznymi mieli na celu unicestwienie polskiego żywiołu.

W dziełach literackich Orzeszkowej uderza pominięcie tak powszechnej w urzędowych sferach Rosji korupcji⁶⁴. Zjawisko to zostało subtelnie zaznaczone w powieści *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*. Nieuczciwych praktyk do-

⁶² Zob. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 47–89 [rozdział: *Rosyjski kulturkamp*]; zob. też: J. Iwaszkiewicz, *Mińsk*, Warszawa 1920, s. 24.

⁶³ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 3 czerwca 1859, s. 365–367. Zob. też: M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)*, w: *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziemi Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 142–145.

⁶⁴ Na temat zasięgu i powszechności łapownictwa w Rosji i Królestwie Polskim zob.: A. Chwałba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Warszawa 2001.

puszczał się zruszczony, niewykształcony Piotr Rębeko, a jego ofiarą padali jedynie zagubieni włościanie. Oczywiście przyczyną pominięcia wątku łapownictwa mogła być cenzura. Niemniej nieobecność tego zagadnienia jest uderzająca, tym bardziej że w literaturze rosyjskiej wątek przekupstwa i nieuczciwości w biurowym świecie był mocno uwypuklony⁶⁵. Przemilczane przez autorkę zjawisko wpisywało się do „tradycyjnego” modelu rosyjskiej administracji.

Obraz urzędnika w twórczości Orzeszkowej to wizerunek człowieka pozbawionego możliwości rozwoju własnych zdolności, pozbawionego szans, wyczerpanego z nadziei. Autorka wprowadza czytelnika do małych mieszkań na poddaszach, pokazuje wnętrza przygnębiających kancelarii, maluje życiorysy ludzi pogrążonych w strachu, żyjących poniżej minimum socjalnego, których przy życiu trzymają złudne marzenia o poprawę losu przyszłych pokoleń. Lokata marzeń okazuje się również chybiona, ponieważ kapitał w postaci wykształcenia, który wymagał często ogromnych wyrzeczeń, nie gwarantował zatrudnienia. Ciężar atmosfery panującej w utworach Orzeszkowej odpowiadał nastrojom społecznym „Kraju Zachodniego” po powstaniu styczniowym. Być może autorce chodziło o skuteczne odstraszenie młodzieży od zasilenia grupy urzędników – „inteligencji bez wyjścia”. Zjawisko nadprodukcji inteligencji, a właściwie „proletariatu urzędniczego” widoczne było na terenie wszystkich trzech zaborów, ale na Kresach po powstaniu styczniowym upokorzenie Polaków, a zwłaszcza „warstw oświeconych” przybrało najostrejsze formy⁶⁶. Jak się wydaje, głos Orzeszkowej był próbą skierowania uwagi społeczeństwa mieszkańców Królestwa Polskiego na tragizm inteligencji zawodowej guberni północno-zachodnich.

SUMMARY

Eliza Orzeszkowa, a Polish novelist of the 19th and 20th centuries, created a grim portrayal of civil officers as men who were deprived of personal development opportunities, a sense of purpose or hope. The author introduces readers to small attic rooms, daunting legal offices and people who lived in perpetual anxiety and abject poverty, and whose only reason for living was the illusory hope that their toil would contribute to the prosperity of the future generations. Their dreams were delusive because their educational status, which had been attained at considerable self-sacrifice, did not guarantee employment. In her work, Orzeszkowa made attempts to turn Polish readers' attention to the tragic circumstances of the intelligentsia living in north-western governorates of the Russian Empire.

⁶⁵ Zob. np.: M. Sałtykow-Szczedrin, *Szkice gubernialne*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Warszawa 1956; I. Gonczarow, *Zwykła historia*, tłum. N. Druka, Warszawa 1955; A. Pisiemski, *Tysiąc dusz*, tłum. Z. Kaczorowska, Warszawa 1953; G. Uspieński, *Obyczaje ulicy Rastierajewej*, tłum. J. Brodzki, Warszawa 1956.

⁶⁶ Zob. szerz.: M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 47–60.

